Nr. 31. We Lwowie, Wtorek dnia 9. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem: kwartalnie 5 złr. — cnt. Tygodnikiem Niedzielnym 6 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *J. Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. WE FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Rezultat walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego.

Po kilkunastoletnim przymusowym zastoju, Towarzystwo otrzymawszy możność autonomiczną zreformowania się i zastosowania do zmienionych potrzeb, objawia w łonie swojem rodzaj gorączkowej niecierpliwości. Jest to objaw, tem niebezpieczniejszy, ile że znajduje poklask u większości reprezentantów Towarzystwa — które przedewszystkiem i na każdym kroku powinno pamiętać o tem, że jest Towarzystwem dłużników. Wierzyciele, tj. ci co kupują listy zastawne, nie są reprezentowani na walnych zgromadzeniach. Jeżeli Towarzystwo dłużników, pilnując zbyt egoistycznie własnych interesów, przedsiębierze coś takiego, coby mogło zachwiać zaufaniem wierzycieli, natenczas działa nieoględnie, bo narażając interes tychże, pierwej siebie samego przyprawia o szkodę, a w dalszych następstwach i o zgubę.

W interesie dłużników uchwaliło sobie Towarzystwo wyższą skalę wymiaru pożyczek: wolno będzie dyrekcji posunąć się aż do przyjmowania 200-razowej kwoty podatkowej za podstawę wymiaru, a nawet i ta stopa będzie mogła być podnoszoną, jeżeli detaksacja, przedsiębrana przez dyrekcyjnych nominatów, wykaże większą rzeczywistą wartość majątku ziemskiego.

Jestto zdobycz, której sobie Towarzystwo dłużników powinszować może, jeżeli wrażenie jej przeminie nieszkodliwie dla kursu listów zastawnych. A w razie takim będzie zadaniem dyrekcji, nieubłaganą ścisłością trzymać się postanowień, by zachować zaufanie wierzycieli, i nie zachwiać kredytu Towarzystwa.

Widzieliśmy w czasie posiedzeń dążność, zmierzającą do zaprowadzenia dowolności różnych w taksowaniu majątku i wymiarze pożyczek. Usiłowania te powiodło się sprawozdawcy, p. Krzeczunowiczowi zwalczyć zwycięzko. Przyrównywano się do zakładów, jak bank anglo-austrjacki, jak galicyjski bank hypoteczny, jak wiedeński Boden-Creditanstalt, powoływano się na przykłady operacyj tych zakładów i powiadano: „Czemużbyśmy i my tak nie mogli?"

Nie możecie, bo jesteście Towarzystwem debitorów, a nie jesteście Towarzystwem akcyjnem, jak bank anglo-austrjacki, galic. bank hipoteczny i wiedeński Boden-Credit-Anstalt, których walne zgromadzenia reprezentują kapitał, włożony w przedsiębiorstwo, a rady zawiadowcze i dyrekcje są pełnomocnikami wierzycieli. Zakłady akcyjne najczęściej bardzo różnorodne kładą sobie cele, operacje ich są śmiałe i rzutkie, bo kierownikiem ich jest ten, co sam dał kapitały. Jemu wolno robić co mu się podoba.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe niemoże wstępować w ślady tych zakładów, ale z nadzwyczajną postępować ostrożnością, by nie narazić kredytu swego. Kredyt jest to rzecz, którą się zdobywa nie od razu, — ale od razu ją stracić można.

Z tego względu nie możemy też *in merito* stanąć po stronie tych, co z pewną śmiałością wywiesili sztandar takzwanego postępu i wypisali na nim: „zrobić wyłom w statutach!" Pierwszy stał Marassego w sprawie przyjmowania depozytów — nie powiódł się.

Wniosek p. Ujejskiego Bronisława ma być prawdziwym taranem. Brzmienie jego popularne nęci ucho; motywa, przywiedzione wymownemi usty wnioskodawcy, chwytają za serce; skład komisji *ad hoc* wybranej, zapewnia mu niemal powodzenie.

Nie wątpimy jednak, że zimna rozwaga położenia, w jakiem się znajduje Towarzystwo nasze, wykaże niepodobieństwo przyjęcia na teraz tego wniosku. Wszelkie uszczuplenie funduszu rezerwowego w chwili, kiedy Towarzystwo zaczyna stawiać pierwsze kroki na drodze swojego przeobrażenia, mogłoby mu zadać cios śmiertelny. Niechaj dłużnicy pamiętają o tem, że wierzyciel największą wagę przykłada do funduszu, z którego pokrywać sobie pretensje. Ujrzawszy ten fundusz naraz uszczuplonym o ¼ część, i to przez samego dłużnika, wierzyciele pozbędą masę listów, i kurs ich zniży się tak, że ani reszta funduszu rezerwowego nie wystarczy na jego podtrzymanie, ani podwojona skala wymiaru pożyczek nie przyniesie pożytku członkom Towarzystwa.

Dlatego nie radzimy kusić się skwapliwie o wyłomy w statutach. Motywa p. Ujejskiego są bardzo słuszne i ponętne, ale środek zły i niebezpieczny. Wszakże łatwo może się obejść bez naruszenia funduszu rezerwowego. Sama dyrekcja proponowała w swych wnioskach lit. B. emisję listów z krótkiemi terminami amortyzacyjnemi dla popierania celów rolniczo-przemysłowych. Lepiej rozważyć to, niż chwytać się środka niebezpiecznego, nie wypróbowawszy nawet nowego gruntu, na którem Towarzystwo stanęło. Samo postawienie wniosku p. Ujejskiego nic nie szkodzi jeszcze, owszem dyskusja nad nim może do bardzo pożytecznych prowadzić wywodów.

Jeszcze jedną uwagę winniśmy panom delegatom. W pół godziny po odejściu ich ze sali ratuszowej w niedzielę, napełniła się ta sala członkami innego niemieckiego, lecz także krajowego Towarzystwa. Członkowie tegoż zjechali się nie we własnym nawet interesie, ale w interesie publicznym, w interesie oświaty. Ludzie biedni, którym zimno i głód dolegają, ludzie co nie pobierają żadnych dyet we Lwowie, co własnym kosztem i bez [illegible] jadą z najodleglejszych okolic kraju, przybyli w takiej liczbie na walne zgromadzenie, że sala zaledwo wystarcza. Przeszło 200 nauczycieli zamiejscowych — i to nie delegatów, ale z własnej poczciwej chęci jadących zjechało do Lwowa; codziennie dwa długie odbywają się posiedzenia, sala zawsze pełna, — ręczyćby można, że żadnego nie braknje. Takie jest poczucie obowiązku u nich.

Tymczasem z płatnych od mili i dnia delegatów właścicieli dóbr tabularnych prawie połowa nie spełniła obowiązku. Jestto objaw demoralizacji, na który trudno znaleźć przymiotnika. Niechaj będzie przynajmniej wskazówką przy następnych wyborach.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 3. lutego.

(*Al. W.*) Czem się dziś zajmują w Paryżu? Jedni ciepłem, od kilku dni panującem po silnych jak na Paryż mrozach; ojcowie zaś, a szczególniej matki, nową ustawą o nowonarodzonych. We Francji dotąd istniał dość barbarzyński zwyczaj, że każde nowonarodzone dziecię powinno było przed upływem trzech dni od przyjścia na świat być stawionem w merji dla zapisania w aktach wobec trzech wierzytelnych świadków. W czasie niepogody lub ostrego zimna przepis ten był zabójczym dla niemowląt, niemogących nawet znosić silnego światła, i nieraz stawał się przyczyną niebezpiecznych następstw. Ale te częste niejako zabójstwa nowonarodzonych, skutkiem podróży do lekarza w merji, znoszono, dzięki dzikości ustawy. Sypały się reklamy rodziców i medyków przez długi czas. Ostatecznie pozwolono nie nosić dzieci do merji, tylko zawiadamiać o odbytym połogu, i lekarza umyślnego wysyłano na miejsce dla sprawdzenia i zaciągnięcia wypadku do aktu. Jeżeli miasta płacą lekarzom sprawdzającym wypadki śmierci, było niemniej racjonalnem opłacać także lekarzy sprawdzających narodziny. Ogólną radością przyjęto nowe rozporządzenie Hausmanna, i niemasz ani jednego dziennika, któryby tego nie pochwalał, a dr. Bonchut nazwał je darowaniem życia niemowlętom. Teraz dopiero usłuchano głosu nauki, która jeszcze r. 1829 przez usta Milnego i Karola Edwardsów i Villaume mówiła, że karmiących się mlekiem (*mammiferes*) nowonarodzonych zdolność wydzielania ciepła wyjątkowo tylko bywa dostatecznie rozwinięta na tyle, by organizm mógł utrzymać się w stopniu normalnym, gdy ciepłota powietrza znacznie się zniży.

Inni rozprawiają wiele o Ciele prawodawczem. Miało ono dwa posiedzenia ważniejsze, i jak zwykle, przeszło za wolą rządu do porządku dziennego. Na jednem miała się rozstrzygać sprawa nadużyć ministra spraw wewnętrznych w komedjach grudniowych. Niemiły to kęs. Roztrząsania prowadziły do pewnych ograniczeń i zmian prawnych. Skorzystano z uchwalonego w roku zeszłym prawa, że wniesienie interpelacji musi otrzymać przyzwolenie czterech z dziewięciu biur Izby. Obecnie się zdarzyło, że interpelacja wniesiona otrzymała trzy przyzwolenia, cztery odmowy, a w dwóch Izbach była równość głosów za i przeciw. Jeżeliby w jednem biurze był dany tylko jeden głos „za", interpelacja poszłaby była pod obrady. Równość głosów w dwóch biurach dała Rouherowi pochop puścić się na wybieg i sprawę usunąć. Opozycja zaatakowała p. ministra, dowodząc, że równość głosów dwóch biur równa się przyzwoleniu jednej. Nic to nie pomogło, po skokach sofistycznych Rouhera Ciało prawodawcze przeszło do porządku dziennego! Snać lubią bardzo ten porządek, protegowany przez władzę; siła została przy większości.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywano sprawę wyprowadzania zwłok na cmentarze. Wedle prawa napoleońskiego, ciało musi być pochowane we 24 godzin po stwierdzeniu śmierci. W wyjątkowych razach można uzyskać prolongatę. Tymczasem niepodobna prawie położyć granicy śmierci a życia. Często plamy rozkładu ciała występują dość późno po śmierci, i trudno zawyrokować, czy to letarg, czy jeszcze dotlewanie zgaszonego życia. Pięć weszło interpelacyj z różnych miejsc przeciwko przepisowi rychłego grzebania. Szwecja, Anglia i Moskwa przedłużyły termina trzymania zmarłego do 3 dni i więcej. W Niemczech pourządzano kostnice po cmentarzach, gdzie czasem po kilka dni stoją trumny. Wynajdują nawet trumny zabezpieczające. We Francji niejaki Escalier, były mer w Conizu, radzi w jednej z tych petycyj zaprowadzić podwójne trumny z kauczukowemi rurami, wpuszczonemi do trumny dla dania przypływu powietrza i zaopatrzenia zmarłego w sznurek, połączony z dzwonkiem. Może to niepraktyczne dla całego państwa. Lecz Pinel domagał się zaprowadzenia kostnic z odświeżanem ciągle powietrzem, gdzieby ciała wystawiano na próbę. Urządzenie kostnic takowych już nie przedstawia żadnych szczególnych trudności i nie wymaga nawet zmiany zasadniczej prawa. Rządowi nie podobało się i to. Zapewne, że proponowana przez władze podróż nieboszczyków koleją żelazną na cmentarze za miasto, bardziej jeszcze oszołomia umysły rządowych sfer i Hausmanna, niż inne projekta. Komisja odezwała się nieprzychylnie o innych projektach, i po rozprawach większości Izba uznała za stosowne zgodzić się we wszystkiem na zdanie komisji rządowowej i odwlec do późniejszych czasów.

Była jeszcze jedna ważna sprawa w Izbie, a to sprawa zgromadzeń. Tym razem rząd został zainterpelowany nie przez opozycję, ale przez p. Benoist, senatora najwsteczniejszych zasad. Domagał się on u rządu ścieśnienia prawa zgromadzeń, a rząd liberalny przez usta ministra Baroche przyobiecał nadal gnębić śmiałe wystąpienia mowców. Prześwietny interpelant najzupełniej się zadowolnił tą obietnicą ministra, a większość Ciała prawodawczego głosować nawet nie potrzebowała, bo wnioskodawca cofnął swój wniosek zaraz w początku głosowania. W całej tej sprawie tylko opozycja skrzypnęła zwłowieszczo. Ollivier i Pelletan odezwali się przeciwko oświadczeniu ministra. Pierwszy z nich okazując swe niezadowolenie z obietnicy srogości rządu na przyszłość, woła: „Przeciwstawmy wolność wy-

---

Ruskie szkice.

III.

Profesorowie.

Typ nauczyciela ludowego nie wyrobił się jeszcze u nas w tak szczególny charakter jak *Schulmeistra* w Niemczech. U Niemców jest nauczyciel ludowy typem narodowym, jak Lazzaroni w Neapolu, czynownik w Moskwie, turysta angielski i t. p. Mina napuszysta, srodze imponująca dzieciarni wiejskiej, obok komicznej dobroduszności, pocieszne zaufanie we własną potęgę intelektualną, obok ubóstwa umysłowego, graniczącego z najpłytszą ignorancją, a wreszcie komiczny kontrast między powołaniem takiego *Schulmeistra* szerzenia niby oświaty i wzbogacania zasobu wiedzy innych ludzi, przy rażącej w każdym kroku liczbie dowodów ubóstwa jego własnego umysłu pod tym względem, dalej króciutki fraczek wytarty, cylinder połamany, na uszy zasunięty, i ogromny czerwony parasol pod pachą — złożyły się na utworzenie typu *Schulmeistra* niemieckiego. Forma tej postaci jest już tak stanowczo urobioną, że zmienić jej niepodobna; we wszystkich tych niezliczonych obrazkach rodzajowych i rysunkach humorystycznych, gdzie figuruje *Schulmeister*, jest ona zupełnie jednakowa.

Ten typ u nas nie skrystalizował się jeszcze — jeśli wolno tak wyrazić się — do tego stopnia. Niemiał on jeszcze dość czasu do tego, a zresztą tak różnorodne oddziaływały nań wpływy, że musiał przyswoić sobie pewną rozmaitość znamion charakterystycznych, które urobiły się stosownie do natury okoliczności, pod których wpływem powstały.

Jeżeli rzucimy okiem na historję szkół naszych ludowych, przekonamy się, że tylko część ich powstała z rzetelnego poczucia potrzeby oświaty, albo z obywatelskiej ofiarności światlejszych ludzi, dbałych o uszlachetnienie uboższych umysłowo mas współobywateli. Za panowania dawnych systemów uważano raczej szkołę ludową za jedno z najdogodniejszych narzędzi do szerzenia w ciemnych masach opinij, wyznawanych przez rządzącą koterję. Plan nauczania był tak ułożony, że szkolna nauka nie wzbogacała i nie rozwijała umysłu dziecięcia, ale go ogłupiała. Nikt nie starał się o to, aby nauczyciele rzeczywiście byli w stanie nauczyć czegoś — głównym warunkiem kwalifikacji była „nienaganność politycznego sposobu myślenia." Robiono nauczycielami wysłużonych feldfeblów, żandarmów, amtsdienerów, różną hałastrę, która niemiała gdzie podzieć się na Bożym świecie, byle to był tylko człowiek „niepodejrzany."

Skromne wymagania pod względem umysłowego wykształcenia, jakie stawiano przy obsadzaniu posad nauczycielskich, sprawiły, że okręgowi nadzorcy szkolni (*okrużnyi nadzyrateli*) korzystali z tego, i proponowali do nominacyj najrozmaitsze indywidua, które im były dogodne. Mnóstwo djaków, pisarzy gromadzkich, synów ruskich księży, którzy tak mało nauczyli się w szkołach, że nie mogli być czem innem, pozostawali tą drogą nauczycielami ludowymi. Jeżeli przeważał u tego rodzaju nauczycieli wpływ światlejszych i uczciwych księży lub dworów, to pozostawali oni przynajmniej uczciwymi ludźmi, ale gdzie ulegli wpływom przeciwnym, tam stała się szkoła ogniskiem wywrotnej agitacji i narzędziem do wszczepiania w młode umysły dziecięce jadu zawiści społecznej.

Co do charakterów, można naszych nauczycieli wiejskich podzielić na następujące kategorje: nauczyciele z powołania, nauczyciele-eleganci, nauczyciele-pisarze, nauczyciele-diaki i nauczyciele, niemający żadnych ubocznych pretensyj.

Najszlachetniejszy typ nauczycieli ludowych, nauczycieli z powołania, nie jest niestety u nas na Rusi bardzo liczny — częściej już trafia się w zachodniej Galicji. Są to zacne dusze, proste serca, ludzie niezrównanej cierpliwości, niewymagający dla siebie, spokojni, a przytem nieporadni w obcowaniu z ludźmi, pedanci w powszednim życiu i uparci w niewinnych swych nawyczkach. W politykę nie wdają się; potulni wobec swoich przełożonych, są bez wszelkiej złej woli wichrzycielami, jeżeli *nadzyrateli* liczą się do *rewnyteliw*; a ani słówkiem nie wspominają w szkole o czemkolwiek innem, jak o abecadle i t. p. rzeczach, jeżeli przełożona władza nie uznaje za stosowne robić ze szkoły areny walki przekonań politycznych. Cały czas swój poświęcają szkole. Od rana do południa bakałarzują ze „szkolarzami", potem idą na lekcje do dworu albo do księdza do małych dzieci, których edukację powierzają im rodzice przed wyprawieniem do miasta na dalszą naukę; regularnie o pewnej godzinie jedzą obiad, potem znowu w szkole siedzą a w chwilach, wolnych od obowiązkowej pracy, uczą dzieci śpiewów cerkiewnych, zajmują się ogrodnictwem, pszczelnictwem, zacinają pióra (bo w ogóle nie lubią piór stalowych), liniują zeszyty, kleją sobie ramki do obrazków, piórniki, przytem zajmują się kwiatami, trzymają gołębie albo inne ptaszki, wyrabiają laski z misternemi rączkami, robią cybuchy i t. d. Jeżeli mają żony, to są wzorem dobrych mężów, chociaż najczęściej stoją pod pantoflem. Wyraz ich twarzy łagodny i otwarty, z lekkim odcieniem jakowejś melancholiczności, która wyrabia się u nich w skutek niedostatku, w jakim żyć muszą. Trafiają się jednak w tym rodzaju nauczycieli i rezolutni ludzie, którzy głośno i energicznie rezonują, ale złote mają serca i całą duszą oddani są pięknemu, chociaż wcale niepopłatnemu a mozolnemu swemu zawodowi.

Z kolei wypada nam teraz przejść do nauczycieli-elegantów. Pocieszne to figury. Jest ich właściwie dwa gatunki: więcej cywilizowani, i mniej cywilizowani, przyczem zastrzegam się, że pod wyrazem „ucywilizowany" nie mam w tym wypadku na myśli wykształcenia umysłowego. Więcej cywilizowani światłodawcy-eleganci tem się różnią od mniej cywilizowanych, że mają trochę więcej powierzchownej ogłady towarzyskiej. To ich duma; z góry spoglądają na swoich kolegów mniej ogładzonych. Tańczą nie tyle dobrze, jak niezmordowanie, piją doskonale, głośno śpiewają, i grają źle preferansa, nie mając zwyczaju płacić, jeżeli przegrana bardzo wysoka (np. wyższa nad 2 złr.) a w kółku poufnem najmilej grają ferbla. Wista zostawiają „wielkim panom," jako grę zanadto „uczoną," a jeżeli który z nich bierze się nawet do diabełka, ten już uchodzi między kolegami za śmiałka, godnego czci i uszanowania. Z ich to szeregów rekrutują się mężowie dla tych córek ruskich księży, które albo posagu niemają, albo uroda im nie dopisała, albo wreszcie przez inny jakiś wypadek zawistny nie mogą mieć nadziei wyjścia za kogo innego.

Niemal w każdym numerze żartował sobie z nich z tego powodu nieboszczyk *Strachopud* p. Liwczaka. Najpocieszniejsi są ci ludzie, jeżeli zakochają się. Miłość zaczyna się zwykle od tego, że przepisują dla swej damy romansowe wiersze o księżycu, słowikach itd. Po długim perjodzie przepisywania wierszów obcych i po załatwianiu innych ubocznych czynności, jak wywiedzeniu się o usposobieniu rodziców panny, o interesach posagowych itd., następuje uroczysta chwila opisania własnych afektów strzelistych — wierszem lub prozą, stosownie do mniej lub więcej poetyckiego usposobienia piszącego. Redakcja tego listu zajmuje najmniej miesiąc czasu. Pisany on jest zwykle na papierze, przyozdobionym kwiatami malowanemi z nieuchronną parą gołąbków całujących się, na pierwszej stronie literami dużemi, okrągłemi, wiersz jeden od drugiego daleko; ale gdy zwykle pokazuje się, iż koncept za obszerny na mały arkuszyk listowego papieru z wielką girlandą kwiatów wyciskanych, po której rozumie się nie można pisać, więc czem bliżej ku końcowi, tem bardziej ścieśniają się wiersze, litery maleją tak, że ostatnie: „Całuję Cię milion milionów razy, na wieki kochający" i t. d., już tylko makowym pisane są charakterem. Listy takie zawsze pisane bywają po polsku, chociażby nawet który z nich używał zwykle w potocznej rozmowie z panną języka ruskiego. Pochodzi to z dwóch przyczyn. Raz, że ruskie kobiety najczęściej nie umieją po rusku czytać, a powtóre dlatego, że w ruskim języku niema wyrazu „panna" w znaczeniu salonowem. Nawiasowo powiedziawszy, biedna ta dziewczyna, która pójdzie za takiego profesora, bo to potem mąż dla niej brutalny, niedba o dom i najczęściej rozpija się w późniejsze lata.

Nie piszę nic o nauczycielskiej działalności takich nauczycieli, bo oni uważają swoje obowiązki tylko jako ciężar konieczny, biją tylko dzieci i dręczą, a nigdy ich nie nauczą niczego.

Najgorszy i najszkodliwszy gatunek nauczycieli, to nauczyciele-pisarze. Chytrzy krętacze, wichrzyciele, którzy dla własnego interesu rozbudzają w biednym ludzie chętkę do procesowania się, łakomi, zarozumiali wobec ludu ciemnego, podle płaszczą się wobec ludzi wyżej stojących, przytem podstępni i mściwi — są pasożytami plugawemi, toczącemi moralny organizm biednego ludu. Pierwszą rzeczą u takich nauczycieli

brykom, a wybryki poprzestaną być niebezpiecznemi," i prorokował, że gnębiąc ministerjum coraz więcej popełniać będą gwałtów i ostatecznie powiedzą, że legalność nie pozwala im nic zrobić Baroche odpowiedział: „Zobaczymy." Będzie więc robił próby i ostatecznie przekona się, iż mieli rację ci, co mówili, „że kto chce za wiele doświadczeń, nie doświadczy niczego".

Widać jednak, że niektórym podobało się przyrzeczenie ministra gnębienia wolności, przed sześciu miesiącami przyznanej. Oto jeszcze inny senator, p. Maupas, wniósł nową petycję, popartą przez p. Sartiges, de Bearn i Larabit. Jest to interpelacja względem nadużyć wolności prasy. Oburza pana Maupas, że dziennikarstwo od niejakiego czasu napada na osobę cesarza panującego, i żąda większego prześladowania dzienników. Zdziwił okładane ustawicznie grzywnami i więzieniem dziennikarstwo zarzut, że zażywa za wiele wolności, i że ktoś może żądać praw obostrzających. Ale tak jest w istocie: zbrodniarze zamachu stanu sądzą, że za wiele wolności dano, gdy się mówi bezkarnie o gwałtach, przez nich dokonywanych. Sam Maupas zbyt często może był traktowanym bez najmniejszego uszanowania przez dzienniki demokratyczne, by im mógł przebaczyć; zaprowadzałby on tortury na tych sługbych „potwarców", co śmieją odgrzebywać jego brudy i nikczemny udział w dniu 2. grudnia. Z Tenotem można jednak zauważać, że w każdym razie „p. Maupas, chociaż był współpracownikiem w zamachu stanu, ale o ile wiemy, nie jest upoważnionym brać się za jedno z Napoleonem III." Ciekawe będą spory w senacie nad tą kwestją. Reakcja chce korzystając z chwili nieodpowiedzialność rozciągnąć na naczelnika państwa, który jest prawnie odpowiedzialnym, skoro mianuje nieodpowiedzialnych ministrów. Teraz niewolno debatować w Izbie nad konstytucją, chyba w trudnym wypadku przyzwolenia 4 biór na 9, co nigdy nie prowadzi do przypuszczenia poprawki, niemiłej rządowi. Zapytuje więc Tenot: „Czy nie życzą sobie czasem usunąć z pod dyskusji prawnej politykę i czynności odpowiedzialnej głowy państwa, jak już usunęli z pod niej konstytucję? Wówczas jednak niechże stronnicy tej zasady działają i występują jasno, by naród francuzki wiedział o co rzecz idzie." I kończy ironią gorzką: „Naczelnik odpowiedzialny, ale nieulegający uwagom! — tego jeszcze brakowało do uwieńczenia gmachu naszych swobód konstytucyjnych."

Na dziś jednak dość może o przedstawicielach narodu francuzkiego i o poruszających ich sprawach ważniejszych. Więcej dodać niepodobna.

Paryż dnia 4. lutego.

(*Al. W.*) Papież błogosławi klerykalne dzienniki francuzkie. Wczoraj podał *l'Union* list papiezki do redaktorów, dziękujący im za to, że stoją na straży spraw papiezkich; dziś podobnej treści list zamieszcza *le Monde*. Tylko *l'Univers*, pokrzywdzony przez niewdzięcznych, wzdycha, zaciska usta i milczy. Żal mu tych łask dla mniej jadowitych, choć niemniej wstecznych ultramontanów. Redaktorowie wzdychają pobożnie, a zgraja ironicznie im wtóruje: „O Boże! kiedyż nastanie czas na *Univers*?"

Wczoraj rozeszła się wiadomość, że w Algierze powstało kilka pokoleń arabskich. Mac-Mahon poleciał na złamanie karku, jenerał Deligny powołany został spiesznie z urlopu i zrobiono obietnicę, że wkrótce powstanie stłumione zostanie najzupełniej. Dzisiaj dalsze już szczegóły o powstaniu podają dzienniki. Plemię Uled Sidi Szejk powstało, i na pograniczu marokańskiem o Dżebel Amru na dość znacznej przestrzeni poruszyło Arabów. Oddział powstańców napadł na plemię Uled-Sidi-Nacer i pobił kilku strażników, później doszedł do Uled-Tadżiu. Oddział powstańców wzrósł od razu do 3.000 konnych i 800 pieszych i zajął Ayn-Madhy, niedaleko od Laghuat, gdzie spotkał się z wojskami francuzkiemi, uzbrojonemi w szaspoty, i stoczył walkę. 70 Arabów legło na placu, znaczną liczbę zabitych i ogromną liczbę rannych unieśli z sobą Beduini. Że władza dotrzyma słowa i stłumi nowy wybuch rozpaczy Afrykanów, nie wątpię. Ale co ludzkość powie na te jeneralskie rządy, co mądrą administracją doprowadziły kraj ten do nędzy i skazały całe plemiona na śmierć głodową? Rozpacz daleko zaprowadza ludzi. Arab pamięta, że dawniej, dopokąd koloniści francuzcy nie wydarli mu co lepsze grunta, on miał stada i głodu nie zaznawał. Wypchnięty ustawicznemi bojami w step spiekły, piasczysty, dziś się nie wyżywi. A opiekuńcze prawo nie daje mu kawałka chleba na utulenie głodu, każe mu tylko czcić bagnet, samowolę oficerów i nowe wynalazki niszczenia rodu ludzkiego. Dobrych stron cywilizacji nie dano poznać wolnym synom stepu. Dopokąd Francja bagnetem i rozstrzeliwaniami będzie walczyła dla szerzenia oświaty, dopóty niema prawa siebie uważać za krainę wolności. Szkoda przelanej krwi, jeżeli ona ma pójść tylko na wytępienie ras, zaludniających północ Afryki, jak dawniej w Ameryce na wytępienie rasy czerwonej. Cały nasz postęp sprowadzałby się do tego, że dzicy Nowej Zelandji jedzą zabitych, my zaś, mając obfitość mięsa, wrogów zamordowanych nie zjadamy.

Patrząc na wyspę Reunion, na Algier, czyż nie śmiesznie wyglądają reklamy rządowego dziennikarstwa o dobrobycie kolonij, że z Taiti w ciągu 1867 r. handel wzrósł do 6 milionów franków, podczas gdy w 1866 r. wynosił tylko 3 miliony, że w Papeiti wzniesiono latarnię morską, że w Saint Pierre i Miquelon ruch handlowy doszedł do 17,075.014 fr., że Mayotte i Nessi-Bé mają 2572 hektarów uprawnych na 20.737 zdatnych do uprawy, że te dwie wyspy wyrabiają 3,060.500 kilogramów jedna, a 1,091.355 kilogr. druga cukru i 82.468 litrów araku i rumu. Wszystkie wyspy i kolonie, nie mówiąc już o St. Maria na Madagaskarze, źle uprawnej, bagnistej i zaraźliwego powietrza, z rozkoszą pomieniałyby się na stan Kuby lub innej wyspy hiszpańskiej, mającej dziś prawa obywatelstwa i samorząd.

Gorzki jest ten postęp pozorny wobec rzeczywistego. A jakim powinien być ostatni, obaczymy w kilku słowach następnym razem, gdy powiemy o zgromadzeniu w sali redutowej, gdzie przemawiał profesor Legouvé o postępie nowożytnym. To pojęcie jednak niezgodne z pojęciem rządu o postępie.

Rząd bowiem liczy za postęp, że Paryżowi i Lyonowi, dwom największym miastom, odebrano prawo rozporządzania swemi funduszami miejskiemi, które to prawo przysługuje najmniejszej nawet mieścinie. Obecnie komisje, wysadzone z Ciała prawodawczego, naradzają się nad przejrzeniem projektu Hausmana układu z Credit foncier. Idzie o skórę miasta: Hausmann ma brać tyle pieniędzy ile zechce, a miasto będzie musiało kiedyś zapłacić, lecz miasto o tem nie radzi, tego mu nie wolno. Rachunki składa prefekt miasta przed komisją rachunkową, którą sam mianuje, miasto woła o kontrolę samoistną, a w imię postępu rząd mówi, że to nie ich rzecz. Wobec Ciała prawodawczego zmuszony bronić projektu prefekta Sekwany wszechwładny minister Rouher, lub de la Roquette, miasto zaś wolno tylko sarkać na taki porządek rzeczy!

Czynności Rady państwa.

162. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 6. lutego.

Rozpoczęło się ono o godz. $^1/_2$12. Przewodniczył wiceprezydent Hopfen. — Na ławie ministrów Taafe, Brestel, Herbst, Potocki i Giskra.

Między petycjami znajduje się prośba gminy miasta Wiednia o przyznanie uwolnienia od podatków dla nowych budowli i przybudowań na 25 lat wewnątrz miasta a na 20 lat na przedmieściach, prośby przemysłowców o zniesienie przymusowych stowarzyszeń przemysłowych, i prośby gmin galicyjskich o spieszne koncesjonowanie linii kolejowej galicyjsko-węgierskiej.

Zyblikiewicz oświadcza, że występuje z komisji wyznaniowej, będąc i tak już obarczonym obowiązkami jako członek komisji kontroli długu państwowego, komisji budżetowej i konstytucyjnej.

Przedsięwzięto potem dwa razy uzupełniający wybór na jednego członka trybunału państwowego, ale oba razy nie otrzymał nikt absolutnej większości. Przy ściślejszym wyborze między dr. Felderem a Fischhoffem, którzy mieli największą liczbę głosów za sobą, przeważyła się szala na stronę burmistrza wiedeńskiego, dr. Feldera.

Zmienioną w Izbie panów ustawę o odpowiedzialności Towarzystw kolejowych za bezpieczeństwo przewożonych osób, przekazano komisji konkursowej.

Najbliższym przedmiotem porządku dziennego jest ustawa o wymogach prawomocności ugód, zawartych wobec mężów zaufania z gmin i o należytościach przy tej procedurze. Na wniosek Wydziału przyjęto tę ustawę bez żadnych zmian wedle stylizacji rządowej.

Nastąpiły potem referaty o rozmaitych petycjach. Są to po największej części prośby urzędników rozmaitych dykasteryj o podwyższenie pensyj. Poodsyłano je do rozmaitych ministerjów.

Minister rolnictwa hr. Potocki odpowiada w końcu na interpelację w sprawie akademii rolniczej w Altenburgu. Na podstawie dokumentu fundacyjnego reklamował jego odstąpienie rząd węgierski, musiano więc temu żądaniu zadośćuczynić. To zresztą nie zmieniło wcale stanu rzeczy, bo uczniowie wszystkich narodowości mają tam wstęp wolny. Wkrótce zostanie w Austrji założoną tego rodzaju wyższa akademia.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1. z południa.

---

po zainstalowaniu się w nieszczęśliwej wsi jest, poznajomić się z wójtem i resztą starszyzny gromadzkiej; pojąć ich i wyświadczają im niektóre drobne usługi, a już resztę ludzi traktują impertynencko z góry. I z dworem i z księdzem żyją zwykle dobrze, chociaż potajemnie na obydwu szczują, a namiętnie znów mszczą się najohydniejszemi środkami, jakiemi rozporządzać są w stanie, jeżeli im kto przeszkadza w ich machinacjach. Bardzo intratnem źródłem zysku jest dla nich przymus szkolny: kto się im opłaci, temu wolno nie posyłać dziecka do szkoły. Lud bardzo chętnie wykupuje się od tego. I nie dziw, jeżeli tacy są nauczyciele. Obowiązujące rozporządzenia władz wyższych, a nawet podobno i ustawa gminna, zakazują nauczycielom sprawować obowiązki pisarzy, ale oni drwią z tych rozporządzeń. Zwykle mają w urzędach znajomych, „znających się na rzeczy" jak ich się mówi fachowym terminem, i ci ułatwiają wszystkie sztuczki.

Nauczyciele-diaki, to nieszczęśliwe stworzenia, najgorzej opłacane ze wszystkich nauczycieli, a obciążone obowiązkami i nauczyciela i diaka zarazem. To też tylko tyle oddają się obowiązkom nauczycielskim, o ile zostaje im czasu od djakowania w cerkwi i wysługiwania się księdzu.

Ale nie sztuka to pisać, że nasi nauczyciele ludowi są tacy lub owacy. Położenie ich materjalne jest tak liche, że nie dziw, gdy po największej części tacy tylko ludzie idą u nas na nauczycieli wiejskich, którzy inaczej chyba z głodu by pomarli. Najpiękniejsze rozporządzenia nie wiele tu pomogą, a szlachetne usiłowania Rady szkolnej i zbawienny wpływ Towarzystwa pedagogicznego tylko bardzo powolnie będą oddziaływać w tym względzie, jeżeli ta piekąca kwestja nie zostanie uregulowaną. Od tego zależy lepsza przyszłość stanu oświaty ludowej, i wtedy też znikać zaczną te pociesze typy nauczycieli-elegantów, wstrętne postacie nauczycieli-pisarzy i biedne figury nauczycieli-diaków — co daj Boże jaknajprędzej!

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jeden z wiedeńskich korespondentów *Pester Lloyda* pisze pod d. 5. bm.: „Doszła mnie w tej chwili z pewnego źródła wiadomość największej wagi. Ograniczę się na wyłuszczeniu nagiego faktu, który jako fakt więcej mówi niż wszystkie przypuszczenia i konjunktury, które na jego podstawie możnaby wysnuć. Oto kanclerz państwa hr. Beust ma się nosić na serjo z projektem położenia końca prowizorycznemu stanowisku hr. Taafego jako zastępcy prezydenta ministrów, a to przez mianowanie go rzeczywistym prezydentem ministrów. Ta nominacja oznaczałaby energiczne wzięcie się rządu do załatwienia kwestji czeskiej, a najpierwszym skutkiem mianowania hrabiego Taaffego rzeczywistym prezydentem ministerstwa, byłoby niezawodnie usunięcie się ministrów Giskry, Hasnera, Herbsta i Plenera." Redakcja *Pester Lloyda* umieszcza ten list, wyraźnie się zastrzegając, iż nie bierze na się odpowiedzialności za podaną w niej wiadomość.

Niemcy. Poseł północno-niemiecki w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, baron Gerolt, i pan Seward pracują nad nowym traktatem pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Związkiem północno-niemieckim. Jest zamiarem ustanowić w Nowym Jorku urzędnika Związku północno-niemieckiego, któryby w połączeniu z zamianowanym na ten cel urzędnikiem Stanów Zjednoczonych strzegł interesów wychodźców północno-niemieckich.

Radzca legacyjny Curt Schlözer, dotąd w Rzymie, a obecnie mianowany konzulem jeneralnym w Meksyku, przybył tu po instrukcje, po otrzymaniu których uda się na swą posadę.

Przed kilku dniami przybył tu naczelny prezes prowincji heskiej, pan Moeller. Niektóre z tutejszych dzienników twierdziły, że pan Moeller układa się z rządem o objęcie ministerstwa spraw zewnętrznych. *Kreuz-Ztg.* atoli powiada, że obecność pana Moellera była wyłącznie w styczności z sprawami miasta Frankfurtu nad Menem.

Francja. Znowu poczynają krążyć w Paryżu pogłoski, że cesarz myśli o reformach, że w ostatnich czasach zachwiało się stanowisko Rouhera, i że cesarz zamyśla emancypować się z pod panowania „wicecesarza." Pogłoski te opierają się głównie na kombinacjach, stojących w związku ze zbliżającemi się wyborami. Zwykle w takich chwilach stara się rząd, aby wiele mówiono o jego liberalizmie, albo przynajmniej o zamiarach liberalnych.

Z Algieru donoszą o wielkiem zwycięztwie wojsk cesarskich nad powstańcami. Wnoszą ztąd, że i powstanie musi być wielkie, kiedy można nad niem odnosić wielkie zwycięztwa. Czy zwycięztwo to położyło koniec rozruchowi, nie donoszą.

Cyfry najdosadniej charakteryzują stan społeczeństwa. Otóż porównując cyfry dawnego budżetu francuzkiego z budżetem nowszych czasów, najjaśniejszego będziemy mogli nabrać wyobrażenia o wewnętrznym stanie Francji. W roku 1847 cyfra wydatków wynosiła 1600 milionów, dziś dosięgają one sumy 2310 milionów franków. Prezydent rzeczypospolitej pobierał 8 milionów franków pensji, lista cywilna cesarza Napoleona wynosi 49 milionów — t. j. utrzymanie roczne osoby cesarza kosztuje o 26 milionów więcej jak utrzymanie wszystkich szkół w całem państwie. Od 15 lat trwania drugiego cesarstwa wzmógł się budżet wydatków w porównaniu z budżetem konzulatu o 700 milionów fr., a przytem wzrósł budżet oświaty wszystkiego tylko o 15 milionów!

Anglia. W Anglii przygotowują się gorliwie do rozpoczęcia czynności parlamentarnych. Pan Gladstone wydał odezwę do członków swojego stronnictwa, wzywając ich aby się d. 16. b. m. zebrali w stolicy dla porozumienia się, zwłaszcza w kwestji odpowiedzi na mowę tronową. Spodziewać się należy, że przywódzcy stronnictwa torysów zawezwą podobnież swoich towarzyszów. Przewodnikiem opozycji w Izbie niższej będzie p. Disraeli, w Izbie wyższej książę Richmond lub lord Cairns.

Hiszpania. Winni morderstwa w Burgos sądzeni będą przez sąd wojenny, jak wszystkie sprawy kryminalne w miejscowościach, gdzie ogłoszony został stan wojenny. Pogrzeb zamordowanego gubernatora odbędzie się z wielką okazałością w jego mieście rodzinnem, Xerez de la Frontera.

Wschód. O przebiegu krizys ministerjalnej w Atenach piszą do *Patrie* co następuje: „Na pierwszych obradach, które nastąpiły po wręczeniu depeszy przez hr. Walewskiego, okazywał się król Jerzy przychylnym deklaracji konferencyjnej. Członkowie gabinetu uznali też wnet, że potrzeba się będzie liczyć z opinią królewską, lecz oświadczyli zarazem, że wbrew swojej dotychczasowej polityce nie mogą pójść tą drogą i muszą się podać do dymisji. Król odpowiedział, że chce tę sprawę jeszcze dobrze rozważyć. Dnia 31. z. m. trudności utworzenia nowego ministerstwa spowodowały transakcję. Ministrowie zgodzili się pozostać na swoich stanowiskach pod warunkiem, ażeby z przyjęciem deklaracji konferencyjnej wystosować depeszę, któraby zawierała poglądy na Grecję i na tę rolę, jaką ona ma odegrać na Wschodzie. System ten byłby był pozwolił ministerstwu upewnić jego popularność i wyłożyć krajowi jego politykę. Na dniu 1. b. m. przedłożoną została radzie ministrów depesza tego rodzaju, zredagowana przez Delyannisa, a jak zapewniają, ma ona w najzręczniejszej formie i w sposobie najprzyjaźniejszym wobec mocarstw, zawierać prawdziwy program przyszłości Grecji. Reprezentanci wielkich mocarstw zawiadomieni zostali dość wcześnie o jej treści i poczynili niezwłocznie kroki, ażeby ta depesza nie przeszła w radzie ministrów. Wskutek tego obstawali ministrowie przy swojej dymisji, a król widział się zmuszonym utworzyć nowy gabinet.

Kronika.

— **Drugie walne zebranie Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się wczoraj przedpołudniem o godzinie 10$^1/_2$, po wysłuchanem poprzednio przez członków nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Hipolita Cegielskiego, urządzonem za staraniem Towarzystwa. Po przeczytaniu i przyjęciu protokołu przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do kwestji nauki gramatyki w szkołach ludowych. P. Munk, jako wnioskodawca, odczytał swoją rozprawę w tym przedmiocie, a zastanowiwszy się przedewszystkiem nad tem, jaki jest cel nauki gramatyki w szkołach ludowych, przychodzi do bardzo słusznego rezultatu, że nauka ta, jako nauka, jest co najmniej zbyteczną i uciążliwą dla dzieci, jeśli nie zniechęcającą i zabijającą. Oświadcza się ostatecznie za wykluczeniem teorji gramatyki ze szkół ludowych a za praktycznym jej wykładem. Dzieci należy uczyć poprawnego wyrażania się i rozkładać przed niemi całe bogactwo języka — gramatyka idzie w parze ze znajomością języka, i wyrabia się z niej prawie sama.

Dr. Nowakowski godzi się na wykluczenie teorji gramatyki ze szkół ludowych i zastąpienie jej wykładem praktycznym, robi jednak uwagę, że taki praktyczny wykład gramatyki da się szczególnie dobrze zużytkować na korzyść pojęć dziecinnych, jeśli tylko za treść jego weźmiemy wszystko, co dotycze naszej duszy i zmysłów, i wytłumaczymy to młodziutkiemu uczniowi. Mowca mniema, że zgromadzenie rozumie pod szkołami ludowemi 3klasowe szkółki wiejskie; zbija wszelkie trzymanie się form tam, gdzie chodzi o moralne podniesienie ludu i rozszerzenie jego zazwyczaj bardzo ciasnych pojęć, a piękną mowę swoją kończy zdaniem, że zamiast czczych frazesów, używanych zwykle za przykłady w wykładach języka i gramatyki, należałoby wybierać treść wznioślejszą, zdrowszą, n. p. religijną... „Religia nie zostanie wtedy martwym wyrazem dla ludu, ale wniknie w jego serce."

O ileśmy się domyśleć mogli z odczytu p. Mochnackiego, to był on również za praktycznemi wykładami gramatyki w szkołach ludowych. P. Baranowski przypomnieniem dr. Nowakowskiemu, że tenże odstąpił w mowie swojej od traktowanej kwestji, odstąpił sam na kilka minut od rzeczy, zapuścił się bowiem w wykład o sposobie zabierania głosu na zgromadzeniach, podobnych odbywającemu się. Przypomniał też sobie, zapóźno niestety, że odczyt p. Mochnackiego nie był prawnym, gdyż prelegent nie przedłożył poprzednio swojej rozprawy przewodniczącemu. Oświadcza się ostatecznie za wnioskiem Munka.

Dr. Strzelecki podnosi przy tej sposobności myśl praktycznych wykładów nietylko gramatyki, ale i nauk przyrodniczych, historji.

Benoni radzi przed ostatecznem powzięciem odnośnej uchwały Towarzystwa, rozpatrzyć się jeszcze bliżej w tej kwestji i w piśmie Towarzystwa *Szkoła* otworzyć szranki rozprawom i oświadczeniom się w tej materji. Ksiądz Chmielewski w ożywionej i energicznej przemowie oświadcza się za wnioskiem Munka, przyłączając się zarazem do uwag dr. Nowakowskiego. Rozchodzi się o to: czy zgromadzenie ma rozstrzygać o wykluczeniu gramatyki ze szkół ludowych? Frankowski bacząc w wywodzie świetnym na małoletniego ducha dzieci, wnosi zniesienie w szkołach ludowych gramatyki tak teoretycznej jak praktycznej. — Zabiera głos powtórnie dr. Nowakowski, zastanawia się nad błędnem zwykle pojmowaniem pedagogii i małodusznem trzymaniem się tego wyrazu, nie wniknąwszy w jego istotę. „Pedagogia jest tak potrzebną nauczycielowi, jak estetyka malarzowi; bez duszy nic zrobi!" Radzi wmieścić w formy gramatyczne całą treść wiadomości świata, któreby wpłynęły na pojęcia ludu, i czyta piękny swój artykuł w tym przedmiocie. Dziopiński uważa traktowany przedmiot za zbyt ważny, by go można zbyć tak pobieżnie. Radzi tedy przedmiot lepiej przedyskutować tak ustnie jak pisemnie. Dyrektor Dobrzański rozbiera wniosek Munka i uwagi dr. Nowakowskiego i zmierza do przekonania, że język znakomicie poznać można bez umyślnego uczenia się jego gramatyki, która przecie nie jest czem innem jak tylko krytyką języka. Do nauczenia się nawet języka obcego, nie jest potrzebną znajomość gramatyki własnego języka, jak np. u nas uczono się dawniej łaciny i greki. Mowca zwraca uwagę na różne pojmowania celów szkół ludowych i zgubne w skutkach uważanie ich jako nieskończone już w sobie, ale tylko jako przygotowawcze niejako dla szkół wyższych. Stawia zasadę, że szkoły te nie powinny ze szkodą oświaty ludowej zmierzać do celów pośrednich, ale mieć swój własny, bezpośredni, jedyny cel — wykształcenie ludu. To złe pojmowanie celu szkół ludowych jest powodem całego naszego nieszczęścia, naszej klęski. Mowca podnosi bardzo uwagi dr. Nowakowskiego, konstatuje fakt, że nigdy prawie dziecko nie nauczyło się języka z gramatyki. Na cóż bo je uczyć tego, czego ono nie zrozumie? — Ostatecznie dowodzi, że zgromadzenie powinno dać swoją opinię w tej kwestji, boć to leży w założeniu jego wydawać swój sąd w sprawach, dotyczących oświaty ludu, a zrzeczenie się tego sądu dowodziłoby bezużyteczności Towarzystwa. Opinia Towarzystwa nie zdecyduje może kwestji, lecz wpłynie niezawodnie na usposobienie władz szkolnych, a przynajmniej utwierdzi powszechne przekonanie o bezużyteczności tej nauki, która tylko zniechęca tak nauczyciela jak ucznia. Zdarzały się przykłady, że inspektorowie szkół, trwający po większej części w starych zasadach pedagogii, ganili nauczycielom zwalnianie w nauce gramatyki w szkołach ludowych; orzeczenie Towarzystwa w tej sprawie będzie z jednej strony zachętą dla tych niepedanckich nauczycieli, a z drugiej tamą dla malkontentów nowego pojmowania oświaty.

Dr. Trzaskowski zwraca uwagę na niedostateczne określenie pojęć teoretycznej i praktycznej gramatyki. W każdem usposobieniu mogą się one przedstawić inaczej, potrzeba się tedy porozumieć i określić bliżej te pojęcia. Przychyla się do wniosku, ażeby z 3 pierwszych klas zupełnie wykluczyć gramatykę, a w 4. wykładać ją praktycznie. Ostatecznie powtarza, że nie chodzi o uchwałę Towarzystwa w tej kwestji, lecz o jego opinię, zresztą prawną a nawet obowiązkową. — Michna konstatuje niechęć inspektorów do nauczycieli ludowych, emancypujących się z teoretycznej gramatyki, i oświadcza się za wnioskiem Munka.

Liczne głosy żądają zamknięcia dyskusji nad tym przedmiotem, a większość popiera to żądanie. Jako zapisany jeszcze do głosu otrzymuje go Müller, który jest rzeczywiście niepocieszony tem, że chociaż zgromadzenie orzeknie niepraktyczność wykładów gramatyki

w szkołach ludowych, to jednak za powrotem swoim do szkoły będzie ją musiał wykładać w najlepsze. Wnosi tedy, ażeby chwycono się najdoraźniejszych środków na zniesienie tego niemiłego stanu rzeczy.

Wnioskodawca Munk jest tego przekonania, że wszyscy, zabierający głos, zgadzają się z jego wnioskiem, a on sam godzi się także na „treść" dr. Nowakowskiego. Przewodniczący stawia więc przedewszystkiem do rozstrzygnięcia pytanie: „Czy Towarzystwo ma w tej sprawie wyrazić swoją opinię czy nie?" Większość oświadcza się za daniem opinii.

P. Dobrzański formułuje ten wniosek tak: „Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego objawia swe zdanie, że nauka gramatyki powinna być ze szkół ludowych wykluczoną."

Trzaskowski: Protestuję jaknajmocniej! Orzeknijmy, że tylko teoretyczna nauka gramatyki powinna być wykluczoną z planu nauk w szkołach ludowych, ale praktyczną naukę gramatyki niepodobna usunąć, bo to nie da się nawet wykonać, gdyż i potoczne obznajamianie dzieci z prawidłami poprawnego mówienia językiem macierzystym, niejest niczem innem, jak tylko nauką gramatyki, ale nauką praktyczną, wzbogacającą wiedzę, bez obciążania pamięci nawałem formułek. (Brawo! Brawo!)

Dobrzański: Sprzeciwiam się jaknajstanowczej opinii p. Trzaskowskiego, bo gdybyśmy przyjęli jego wniosek, to dotychczasowe złe pozostałoby — formę jego zmienionoby tylko, a rzecz pozostałaby nietkniętą. Czy gramatyka jest teoretyczną, czy praktyczną, jak ją nazywa p. Trzaskowski, zawsze ona nie jest niczem innem jak tylko zbiorem prawideł poprawczego wysławiania się, t. j. zbiorem rozmowanych definicyj, które wcale nie są pożywną karmą dla umysłów dziecęcych. Teoretyczne czy praktyczne obznajamianie dziecka w szkole ludowej z zasadami prawidłowego mówienia, niema celu i na nic się też nie przyda — niechaj ono nauczy się tylko poprawnie wysławiać mową i pismem, to już dość, a czy ono będzie wiedziało, na jakich to gramatykarskich zasadach opiera się, lub nie, to mniejsza o to. (Brawo! Brawo!)

Roznamiętnienie obu przeciwnych obozów wzrasta coraz bardziej, rozmaici mówcy zabierają głos a każdy z werwą i wymownie broni swoich przekonań gramatycznych. Sala obrad pedagogów galicyjskich przybiera postać konwentu, albo co najmniej sejmu polskiego w najburzliwszych chwilach, tem bardziej, że w osobie p. Kruszewskiego znalazł się Rejtan, który z należytym patosem a gromkim głosem protestować zaczął przeciwko grożącej (niewiadomo zkąd) językowi polskiemu zagładzie. Daremnie przewodniczący dzwoni, i raz po raz coraz głośniej powtarza, że odbiera p. Kruszewskiemu głos — nic nie pomogło, p. Kruszewski protestował... Zamykano dyskusję kilka razy, ale miało to ten sam skutek, jak słabe zapory na wezbranym strumieniu, które wstrzymują na chwilę wodę, aby potem tem gwałtowniejszą buchnęła strugą.

P. Dobrzański zmienił w toku rozpraw stylizację swego wniosku w następujący sposób:

„Nauka gramatyki ze szkół ludowych powinna być wykluczoną, a tylko praktycznie przy wykładzie innych przedmiotów mają być uczniowie wdrażani do poprawnego mówienia i pisania".

Stronnictwo p. Trzaskowskiego sformułowało znów swoją opinię we wniosku następującej osnowy: „Towarzystwo pedagogiczne wyraża swoje przekonanie, że:

1. Nauka języka polskiego wchodzi w zakres szkół ludowych.

2. Teoretyczna nauka gramatyki ma być wykluczoną, ale należy ją podawać praktycznie przy nauce czytania, z wykluczeniem abstrakcyjnych definicyj".

Gdy przyszło wreszcie po raz już niewiedzieć który do głosowania, przyjęło zgromadzenie drugą część wniosku dr. Trzaskowskiego; ale większość była bardzo wątpliwą. Pierwszy jego ustęp odrzucono, gdyż jak słusznie zauważył dr. Strzelecki, ubliżającą byłoby rzeczą, aby specjalną uchwałą potrzeba orzekać, że nauka języka polskiego wchodzi w plan nauk w naszych szkołach.

Tak się skończyła ta gorąca walka, a zwycięzcy i zwyciężeni zarówno mają prawo do zasługi, że tak dosadnie, wyczerpująco i wymownie wykazali niemożliwość dalszego utrzymania w szkołach ludowych teoretycznej nauki gramatyki; już chyba złej woli potrzebaby, aby upierać się i nadal przy jej zatrzymaniu; rozumowo na żaden sposób nie dałoby się to uzasadnić, i ani jeden głos nie odezwał się wczoraj w jej obronie.

Następnie wzięto pod obrady następujący wniosek nagłący p. Benoniego:

„Walne zgromadzenie poleca osobno na ten cel złożonej komisji wypracowanie memorjałów do delegacji polskiej w Wiedniu, do Rady państwa, ministerjum oświaty, Wydziału i sejmu krajowego, w którychby wykazano, jak ubliżają godności państwa nizkie pozycje budżetu oświaty, i jak niemożliwy jest rozwój materjalny państwa bez podniesienia jego oświaty."

Wniosek ten pokryty jest mnóstwem podpisów.

Motywując swoją propozycję, wykazuje wnioskodawca, jak niemożliwe są wszelkie udoskonalenia w zakresie wychowania publicznego przy dzisiejszym wymiarze kwot, preliminowanych na te cele. Chociażby i najpiękniejsze i najpraktyczniejsze przyjęto zasady co do wychowania młodego pokolenia, szerzenia oświaty, to na nic się nie przyda, bo utknąć musi na braku funduszów, potrzebnych do wprowadzenia ich w życie. Ekonomiści całego świata najdowodniej wykazali, że najskuteczniejszą dźwignią materjalnego dobrobytu jest podniesienie oświaty publicznej. Więc kto na tak produkcyjny cel skąpi pieniędzy, ten dobrowolnie oświadcza, iż jest bankrutem, bo niema nawet środków, aby utrzymywać się przy życiu. Społeczność, znajdująca się nawet w najrozpaczliwszem położeniu finansowem, nie powinna oszczędzać w rubryce na oświatę, bo powinno jej przecież zależeć na tem, aby — jeżeli już koniecznie ma zbankrutować — zbankrutowała przynajmniej z honorem! (Huczne i przeciągłe oklaski.)

Wniosek przyjęto jednogłośnie, z tą tylko zmianą, zaproponowaną przez p. Dobrzańskiego, że memorjał wystosowanym być ma li tylko do delegacji polskiej w Radzie państwa, która jedynie będzie jeszcze mogła wyrobić teraz jakieś uwzględnienia przy budżecie oświaty dla Galicji, kiedy w komisji finansowej Izby poselskiej jest już zapewne ta rubryka preliminarza na rok bieżący przedyskutowaną.

Drugi wniosek p. Benoniego, który przez aklamację przyjęto, brzmi:

„Szanowne zgromadzenie poruczy Wydziałowi wypracowanie memorjałów do Wydziału krajowego, delegacji naszej w Radzie państwa, sejmu krajowego i Rady szkolnej, w której imieniem Towarzystwa jak najusilniej domagać się będzie jak najspieszniejszego polepszenia bytu materjalnego nauczycieli wszelkich kategoryj, gdyż nad miarę pogrążeni w niedostatku, nie mogą z dostateczną energią pełnić swych obowiązków."

Posiedzenie odroczono potem do godziny 4. popołudniu. Godz. 1sza.

— **Z Żydaczowa.** Rada powiatowa żydaczowska bacząc na to, iż autonomiczne organa krajowe wobec powszechnie uznanej potrzeby popierania celów oświaty w ogólności, a szczególnie między ludem wiejskim — nietylko wszelkie w tej mierze szlachetne dążenia jak najgoręcej wspierać, ale i przodować powinne, stara się usilnie w każdym kierunku czynić zadość temu przekonaniu. I tak rozdała na swojem posiedzeniu dnia 30. grudnia 1868 r. 5 premiów po 20 złr. między najgorliwszych nauczycieli szkół ludowych powiatu tutejszego, wyznaczyła 100 złr. z funduszów powiatowych na zakupienie książek ludowych dla rozesłania takowych po szkółkach w swoim powiecie, a prócz tego uchwaliła przystąpić do obu towarzystw oświaty w kraju, tak Stowarzyszenia oświaty ludowej we Lwowie, jako też i do Towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie z roczną wkładką po 10 złr. w. a., polecając Wydziałowi zawiadomić obydwa centralne zarządy tych stowarzyszeń z wyraźnem życzeniem, aby stowarzyszenia te, jeden cel na oku mające, zniosłszy się ze sobą, czy to pisemnie, czy przez delegatów, dla skupienia sił pracy zlały się w jedno ciało.

— **Sanok d. 2 lutego.** Dnia 1. lutego b. r. odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie Towarzystwa rolniczego sanockiego, od czasu połączenia kilku powiatów w jedną całość.

Prezes Towarzystwa, p. Z. Słonecki, przewodniczył obradom. Wyczerpnięto wszelkie przedłożenia najdokładniej. Co do stacyj ogierów krajowych, oznaczono nowe, i zmieniono niektóre dawniejsze; co do rozdawania buhajów gminom, orzeczono, iż pod przedłożonemi warunkami gminy buhajów brać nie zechcą, tożsamo i co do założenia szkółek szczepowych.

Uchwalono podać prośbę o sprzedaż omoków solnych i t. d., tudzież wyznaczono komisję do ułożenia projektu założenia banku lub kasy oszczędności powiatowej, nakoniec przystąpiono do wyboru delegatów do Tow. gosp. lwowskiego. Głosujących było 17, i tyluż głosami wybrany został p. Teofil Ostaszewski, a 11ma p. Felicjan Laskowski. P. T. Ostaszewski zabrał głos, iż z innego stanowiska zapatruje się na osobistość delegatów, jeżeli chcą, by to było z pożytkiem i zaszczytem powiatu, i że delegatowi, a szczególnie tą razą, są konieczne wiadomości więcej teoretyczne, i dar wysłowienia się, które to, jak wiadomo, nie są udziałem jego, i że to jest pole dla młodych, którzy swe zdolności okazać mogą, i posłuży im do dalszej karjery w usługach dla kraju. Przeto przyjęcia tego zaszczytu stanowczo odmówił, oświadczając przytem, iż w czynnościach miejscowych zawsze jest gotów do usług Towarzystwa, gdy uzna, że im zadość uczynić będzie w stanie. Przy powtórnem głosowaniu wybrano jednogłośnie p. Feliksa Pohoreckiego.

Jedną z ważniejszych czynności był wybór na wakujące w komitecie miejsce, od czego p. Fr. Ritterschild wyprosił się, uzasadniając tem, iż ma już parę innych czynności krajowych, a przytem i dużo własnych, któreby mu nie pozwoliły podołać w zadośćuczynieniu. P. Ostaszewski postawił jako kandydata Adama Władykę, włościanina ze Wzdowa, który przed kilku laty po krótkiem, improwizowanem odezwaniu się na wystawie gosp. w Rzeszowie od Towarzystwa roln. krakowsk. został w uznaniu wezwany na członka, a później został bez wkładki także członkiem Tow. roln. lwowskiego, a jest gospodarzem postępowym, ma kawałek, mały wprawdzie, drenowanego pola i chmielarnię. P. Ostaszewski przedstawiał, że chociaż nie będzie zdolny do pióra, jednakowoż w praktycznem zastosowaniu co do roli, i z doskonałą znajomością stosunków, skłonności, zalet, niemniej wad włościańskich, mógłby wielkie komitetowi oddać usługi. Niepoparty jednak ani przez komitet, ani przez wywierających zwykle wpływ na wszelkie wybory członków, utrzymujących, iż więcej potrzebują w komitecie piórowych i z rutyną biórową obznajomionych, i że wszędzie w komitetach włościanie nie są pomocni, ale zawadą — nie przeszedł. Starsi zaś mniemają, iż biórokracja, na którą w ogóle zawsze narzekamy, mniej nam jest potrzebną w Towarzystwach rolniczych, szczególnie na prowincji, i że sześciu członków piśmiennych zadość jej uczynić może. Co zaś do tego, by i włościanin był w komitecie, niestety, jeszcze tak daleko nie postąpiliśmy, byśmy poznali, iż tylko połączonemi siłami w każdem towarzystwie do solidarności w kraju przyjść możemy, i do zlania sercem i ufnością wzajemną byłych odcieni stanowych w jeden naród, do czego wprawdzie jeszcze wiele czasu potrzeba, ale jedynie takiemi środkami jest możebne.

Jeszcze jedno byłoby do powiedzenia przy tej sposobności, co nam tak użyteczność nowych instytucyj utrudnia i paraliżuje, t. j. błąd wyborców, iż w jednych i tych samych osobistościach centralizują wszelkie czynności i urzęda, bo nie konsekwencja, że gdy szewc doskonale buty robi, będzie i doskonałym krawcem, — równy błąd i wybranych, iż tyle i nad siły na siebie przyjmują obowiązków. Przezto i niezadowolnienie pomijanych, i na cóż się to przydać może, chyba tylko, że w nekrologu głosić będą, ile to p. N. N. w kraju zasług położyć chciał, ale pewnie im nie podołał. A są osoby, co i po kilkanaście tytułów posiadają, i jeszcze więcej ich pragną, nie pomnąc, jakie w każdym zawodzie i zakładach, czy to materjalnych czy umysłowych, podział pracy przynosi korzyści, a u nas nikt nie wytyka sobie naprzód drogi zawodu, w którym chce być czynnym, ale uważa się za uzdolnionego do wszystkiego, co się nawinie i co mu pochlebia. Utylitarność momontalna w górze i na dole, krajowa i osobista, to hasło Galicji, lecz czy to z pożytkiem dla kraju i ojczyzny — to inne pytanie.

— (y) **Kołomyja** dnia 4. lutego. I u nas bawią się ochoczo, a do najświetniejszych zabaw tego karnawału zaliczyć można bal wczorajszy, z którego dochód przeznaczony jest na założenie biblioteczek przy szkołach ludowych. Uznanie za tak pomyślny wynik należy się głównie szanownemu nadzorowi powiatowemu szkół ludowych, który inicjatywę do tego podał i takowym się zajął, jak również poparciu tak szlachetnego celu ze strony publiczności, która tą razą nierównie liczniej, jak na danym poprzednio balu na korzyść ubogich, rzeczywiście zbyt niekorzystnie wypadłym, się zebrała. To też podziękowanie dla gości balowych wyrażone zostało przez urządzony w sali transparent, który zawierał przez J. K. Turskiego ułożony następujący wiersz:

Wdzięczni Wam będą: Ojce, syny, wnuki,
Że pomagacie siać ziarno nauki,
A iskra wiedzy, z wiarą dziś zatlona,
Rozpłonie w miłość i cudów dokona.

Dochód z balu tego, mogący wynosić około 100 złr., pomnoży fundusz, na ten cel poprzednio staraniem nadzoru szkolnego w kwocie około 150 złr. zebrany, a którego to łącznego funduszu 7 lub 8 szkółek w księgozbiorki opatrzyć będzie można.

Tak to jak i inne gorliwe starania się tutejszego nadzoru powiatowego szkół ludowych celem podniesienia tak zaniedbanych dotąd szkół wiejskich, zasługuje na wszelkie uznanie, a gdyby w ten sposób i w innych powiatach postępowano, to niechybnie w krótkim nawet czasie błogie owoce tej szlachetnej pracy widzieć by się dały.

Nadmienić mi jeszcze wypada o zabawach danych w tutejszem kasynie mieszczańskiem, na których również dobrze bawiono się, chociaż jeszcze nie tak jakby być mogło, gdyby nie było u nas niektórych zwolenników a nawet pięknych zwolenniczek zbyt ścieśnionych towarzystw, dzielących jeszcze ludzi na klasy, które to klasyfikowanie nietylko że w obecnych czasach jest niestosownem, ale nawiasem powiedziawszy, u nas często i niesłusznem.

— **Z biura administracyjnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Prostuje się wiadomość w *Dzienniku Lwowskim* nr. 30 w rubryce „Ruch stowarzyszeń" podaną, iż gdy p. Hipolit Stupnicki nie jest członkiem Towarzystwa, przeto nie może być delegatem do Rady nadzorczej. O czem się wyborców połączonych powiatów Nadwórna i Bohorodczany uwiadamia.

— **Z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.** (*Nadesłane.*) Pozawczoraj dnia 7. lutego żegnaliśmy na dworcu kolei Karola Ludwika profesora naszego, Znamirowskiego. Zbieg okoliczności spowodował, że nas, będących już u kresu nauk gimnazjalnych, odstąpił. Że zaś niezadługo może siędziemy na ławach uniwersytetu, tem śmielej więc występujemy przed opinią publiczną, która nas łatwo o pochlebstwo posądzićby mogła. Mówią wprawdzie, że żal szczery kryje się przed ludźmi. Spodziewamy się jednak, iż nam nikt za niestosowne nie weźmie, że z tą łzą, którąśmy wylali przy pożegnaniu się z człowiekiem, który nas z ojcowskiem sercem i powagą od najniższych klas prowadził, że z tym żalem występujemy publicznie.

Miłość wynagrodzić można tylko miłością. Niech więc żal nasz za Tobą kochany profesorze, będzie najlepszym jej dowodem. Żegnamy Cię więc raz jeszcze z życzeniem, aby Cię ta młodzież krakowska, której teraz za przewodnika danym jesteś, Twoje poczciwe serce, muszące się nieraz kryć pod powagą profesorską, tak jak my poznała i pokochała. *Uczniowie.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*F*) **Wiedeń** d. 6. lutego. Interesa na dzisiejszej giełdzie zbożowej szły nadzwyczaj słabo. Pszenicę i żyto sprzedawano po cenach zeszłorocznych. Żyto i jęczmień były bez popytu.

Notowano: Pszenicę węgierską 86—87ft. po 4.70 ab Wiedeń, banacką 87ft. po 4.65 ab Raba.

Kukurudza 81ft. 2.65 transito.

Żyto 79—80ft. 3.20 ab Wiedeń.

Owies węgierski 45—48ft. 2.16—2.20 transito.

Spęd bydła rzeźnego wynosił z Galicji 1685, z Węgier 665, z innych prowincyj 944, razem 3.294 sztuk bydła wagi 460—700 ft. za sztukę. Niesprzedanych pozostało 230 sztuk. Cena za cetnar wagi 26½—29½ złr.

Nierogacizny tucznej było 976 sztuk, i rozprzedano wszystko po cenie 26—28 kr. w. a. za funt w całych sztukach.

Rezultat subskrypcji na akcje kolei wschodnio-węgierskiej wynosi 1,162.833 sztuk akcyj. Subskrypcje na 1—10 sztuk nie będą redukowane. Subskrybenci na 11 do 110 sztuk otrzymują 10 sztuk. Na wszystkie w większej ilości subskrypcje przypada 9 proc., przyczem ułamki wyżej ⁵⁄₁₀ będą liczone za całe. Wpłata dnia 15., 16. i 17. b. m.

Przyjechali do Lwowa d. 6. lutego. Pp. hr. Komorowski Adam z Konotop, br. Kapri W. z Negusztyniec, Petrowicz F. z Wołostkowa, hr. Załuski I. z Iwonicza, Borowski M. z Hurka, Kulczykowski Z. z Moskwy, Ohanowicz J. z Snowidowa, Agopsowicz A. z Trofanówki, Bohdanowicz A. z Matyjowic, Hulimka A. z Leszczkowa, Osmólski W. z Góry, Więckowscy W. i K. z Tarnowa, Chłapowski K. z Krakowa, hr. Dzieduszycki A. i br. Rottermund E. z Belgii, Tyszkowski A. z Kalnego, Tyszkowski L. z Seredyniec, Wysocki S. z Hreborowa, Skrzyński Ks. z Krakowa.

Dnia 7. lutego. Pp. hr. Olizar E. z Kniażego, Kulczykowski W., Makowiecki L. i Skibniewski B. z Moskwy, Bartmański F. z Tadania, Ulieniecki J. z Wolicy, Koniecki J. z Prociny.

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost pisze o jakiemś nieporozumieniu między dr. Zyblikiewiczem a p. Grocholskim. Spór ten miał głównie spowodować wystąpienie p. Zyblikiewicza z Wydziału wyznaniowego. Z wielką skwapliwością zapisuje niemiecki dziennik tę wieść, usiłując jej nadać jak największe znaczenie, bo przeciwnikom naszym bardzo na tem zależy, aby zachwiała się solidarność naszej delegacji.

Na porządku dziennym posiedzenia Izby poselskiej, które ma odbyć się we czwartek, nie stoi jeszcze sprawa rezolucyj. Spodziewać się należy, że na początku przyszłego tygodnia zostanie ona wytoczoną przed Izbę.

W niedzielę zgromadziła się w Temeszwarze serbsko-rumuńska konferencja, w której wzięło udział około 150 reprezentantów tych narodowości. Uchwalono na niej walczyć wszelkiemi konstytucją dozwolonemi środkami przeciwko unii Siedmiogrodu z Węgrami, ustawie narodowościowej i innym ustawodawczym postanowieniom Izb peszteńskich.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą, że między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem bezpośrednio toczą się układy o przymierze przeciw Niemcom, w celu jasno wskazanym wojny, a gdy ks. Metternich marzy o przymierzu z Francją w celu odwetu, przeto mogą zajść okoliczności, w których hr. Beust politykę tę przyjmie.

Nie są dotąd znane szczegóły owego zamachu na życie Bismarka. Jedne dzienniki donoszą, że ostrzeżenie wyszło z Wiednia, inne że z Paryża, a są i takie, że nie wierzą w ogóle, aby zamach istniał. W każdym razie wypadek ten jest nie tak świeżej daty, bo już w mowie hr. Bismarka, mianej w sprawie konfiskaty, były pewne półsłówka natrącane, które brano w znaczeniu przenośnem, a dopiero po ogłoszeniu w *Gazecie Krzyżowej* wiadomości o zamachu, zrozumiano, że odnosiły się do tego zamachu.

Niektóre dzienniki zapisują wieść o bliskiem wejściu napowrót p. Drouyn de Lhuys do gabinetu.

Hr. Walewski miał powieźć z sobą do Aten między innemi także polecenie do tamtejszego posła francuzkiego, aby dał do poznania królowi Jerzemu, że w postanowieniach swoich co do uchwał konferencyjnych nie potrzebuje bardzo krępować się względami na opinię narodu, bo liczyć może w razie jakichkolwiek rozruchów rewolucyjnych na materjalną pomoc ze strony Francji.

Journal officiel w sobotnim numerze pisze: „Gabinet nie zaniedba ogłosić wkrótce swojej decyzji w sprawie konferencji. Jutro ubiega termin, wyznaczony przez konferencję rządowi greckiemu do namysłu." Można to uważać za grzeczne upomnienie dla Grecji.

Monitor donosi, że w skład nowego gabinetu greckiego mają wejść następujące osobistości: Zaimios, prezydent i minister spraw wewnętrznych; Sucos, minister wojny, Tripetous marynarki, Petrolis finansów, a Teodor Delyanis (krewny ministra ustępującego) spraw zewnętrznych. Warunkowe przyjęcie uchwał konferencyjnych mieści się w programie tego gabinetu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt d. 9. lutego. Wczoraj rozpoczął się proces ks. Karageorgewicza w sprawie zamordowania ks. Michała serbskiego. Odczytano akt oskarżenia i rozpoczęto przesłuchanie świadków.

Berlin dnia 9. lutego. Wczoraj przybył tu książę Czarnogóry; towarzyszy mu adjutant cara moskiewskiego, Dołgoruki. Książę zabawi w Berlinie sześć dni.

Paryż dnia 8. lutego (wieczór). W Atenach ministerjum jeszcze się nie ukonstytuowało. Uważają jednak ministerjum Zaimis jako kombinację, sprzyjającą deklaracji konferencyjnej. Wiadomość, że dany Grecji termin ośmiodniowy przedłużono i konferencja dziś odbędzie posiedzenie, jest niedokładna.

Kursa z dnia 8. lutego 1869, godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.75. Akcje banku angloaustrjackiego 257.50. Akcje banku anglo-hungarian 122.75. Akcje kolei Karola Ludwika 219.50. Kolej siedmiogrodzka 169.25. Kolej południowa [illegible] 60. Kolej alfoldzka 161.—. Kolej państwowa 321.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.—. Kolej węg. północno-wschodnia 147.25. Kolej północna 223.75. Kolej Rudolfa 152.50. Kolej Franciszka Józefa 169.2[illegible]. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 69.25. Losy 1864 r. 124.50. Napoleondor 9.66. Pruski kurant —.—. Usposobienie *hausse.*

Kursa z dnia 8. lutego 1869, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.75. Akcje kredytowe 272.—. Akcje banku anglo-austr. 258.50. Akcje zakładu pożyczkowego 146.—. Akcje kolei Karola Ludwika 219.20. Kolej południowa 232.50. Kolej fünfkirch. 187.25. Kolej państwowa 322.20. Kolej Rudolfa 152.50. Losy z 1860 r. 98.40. Napoleondor 9.66½. Franco-austr. 30½. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 71.17.

Wrocław. Pszenica 83. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy 197. Koniczyna czerwona 11½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 114⅞. Lombardy 129½. Galicyjska kolej 91⅞. Kolej państwowa 179½. Wiedeń —.—. Usposobienie stałe. Żyto 52½. Owies 32.

Szczecin. Pszenica —.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 8. lutego

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	62	80
Renta w srebrze	67	40
Losy z roku 1860	98	70
Akcje banku nar.	686	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	271	30
Londyn 10 fnt. sterlingów	120	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	67
Srebro za 100 zł. w. a.	118	25

CENNIK GIEŁDY, we Lwowie dnia 8. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	219	00	220	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	181	75	182	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	80	00	81	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	80	30	80	80
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	76	50	77	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	89	60	90	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	69	20	69	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	63
Dukat cesarski	5	64	5	69
Napoleond'or	9	65	9	75
Półimperjał rosyjski	9	72	9	84
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dtto papierowy dtto	1	63	1	64
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	78	1	80
Srebro	118	50	119	75

(Nadesłane.)

Pastylki z mleczanu Sody i manganezji w kształcie cukierków zawierają główne żywioły, sprawiające trawienie żołądka. Takim był właśnie cel, jaki sobie założył ich wynalszca, p. Burin de Buisson, sławny aptekarz z miasta Lyonu, laureat akademii medycznej. Z doświadczeń dokonanych w różnych szpitalach pokazało się, że te pastylki są skuteczniejsze od pastylek Vichy, od saletrzanu bismutu, od magnezji zwapnionej, od węgla roślinnego, w leczeniu chronicznych słabości żołądka i złego trawienia. **A. D.** 1026 4–8

Pan Jan Bębnowicz, rzeźbiarz ze Stanisławowa, był temi dniami we Lwowie. 1342 1–1

On demande un Français pour une pension de jeunes gens. Devoirs: enseignement grammatical du français et conversation. Offre: logement, table, remunération pécuniaire et quelques heures libres pour des leçons en ville. Pour des renseignements plus exacts s'adresser à la **librairie de Wild** à **Leopol.** 1343 1–3

Zgubiono pulares

jasno orzechowy skórzany, zawierający 26 złr. i różne zapiski zrobionych sprawunków — recepisy — także parę biletów z nazwiskiem A. M. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić u właściciela na Łyczakowie Nr. 98¹/₄. Pieniądze chętnie mu będą darowane, byleby notatki i ważne recepisy były zwrócone. 1350 1–1

Poczta

do nabycia poszukuje się. — Życzący takową odstąpić, raczy się listownie zgłosić do 15. b. m. pod literą A. B. poste restante Lwów. — 1341 1–1

Handel korzenny

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie

poleca na post:
Kawior najprzedniejszy.
Węgorze marynowane.
Minogi "
Śledzie "
Śledzie **świeże.**
Śledzie wędzone — i zwykłe.
Pstrągi w oliwie.
Homary w "
Tuńczyki w "
Sardynki w " puszki od 50 ct. do 6 zł.
Łosoś wędzony.
Sardynki moskiewskie.
Pasztety sztrasburgskie w formie kiszek zawsze świeże. 1351 1–2

Ogłoszenie licytacji.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że pod dniem 13. listopada 1868 na dzień 14. stycznia 1869 rozpisana a pod dniem 30. grudnia 1868 odwołana licytacja w celu wydzierżawienia dóbr funduszowych Godowy, na dniu 25. lutego 1869 o godzinie 10. przed południem w Strzyżowie odbędzie się. 1349 1–3

Administracja dóbr funduszowych Godowy w Strzyżowie, dnia 7. lutego 1869.

Owczarnia Sędziszowska.

Założenie Cukrowarni i spowodowana tem zmianą gospodarstwa, nastręcza sposobność nabycia Owczarni Sędziszowskiej. Takowa jest rasy **Negretti, czystej krwi,** na Wystawie Wiedeńskiej zaszczytnie wyszczególniona, na wszystkich Wystawach krajowych medalami obdarzona, **zaopatrująca baranami** wielką część najszlachetniejszych Owczarń w kraju i **niezwykłem bogactwem wełny** odznaczająca się. W razie, gdyby kilku uczestników w kupnie tej Owczarni udział wziąść chciało, najłatwiejby było takową podzielić na części równej wartości, gdyż każda z tychże sztuka jest przez sortjera klasyfikowaną. 1317 1–6

Wszelkich potrzebnych objaśnień udzieli Zarząd gospodarczy w Sędziszowie.

Głuchota do wyleczenia!

Że **L. Oelsnera bawełna do słuchu*)** nawet na najgorszy słuch najzbawienniejszy skutek wywiera i takowy aż do słyszenia nawet słabszych dźwięków wzmacnia, dowodzą tego ciągle nadchodzące listy uznania od cierpiących, których już zupełnie lub też po większej części od cierpień słuchu wyswobodziła. Z wielu nadchodzących pism tego rodzaju ogłaszamy dziś następne:

P. Popiałkowska w Witebsku pisze pod dn. 4. listopada 1868: „Po użyciu przysłanej przez pana **bawełny do słuchu*)** cierpiąca doznaje znacznego polepszenia, słyszy teraz każdy szmer a **nawet taki, jaki spadająca kropla wody sprawia.**"

*) **Bawełnę** tę otrzymać można przez **L. Oelsnera** w **Berlinie**, Neue Schönhauser-Str. 12., po przesłaniu *franco* 5 złr. w. a.

Eau de Mélise de Carmes,



woda z rośliny zwanej Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnej Wystawie w Londynie w r. 1862.

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apoplekcjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. **Boyer,** przy ulicy Taranne Nr. 14, — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha** i w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 1003 19–24

Nakładem KAROLA WILDA we Lwowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

KAROLA SZAJNOCHY
Szkice historyczne
Tom IV.

zawierający: Domna Rozanda. — Hieronim i Elżbieta Radziejowscy. — Jak Ruś polszczała. — Rozbiór krytyczny dzieła: Bohdan Chmielnicki, utwór Kostomarowa. — Świętowit. — Starożytna Sfinga z napisem słowiańskim. — Obyczaje pierwotnych Słowian. — Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech. — Djabeł Wenecki. — Szlachcic chodaczkowy. — Staropolskie wyobrażenia o kobietach, 281 str. w 8ce. — Cena 2 złr. 20 cnt. w. a.

Nakładem tej samej księgarni wyjdzie w tych dniach

Kalicki, B. Dzieje Polski do czytania w chatach i szkółkach wiejskich. krótko ułożone. Wydanie drugie mniejsze.

Powyższa księgarnia otrzymała także w komis broszurkę:

Der Antrag des galizischen Landtages gegenüber dem Interesse der österreichisch-ungarischen Monarchie. Erörterungen von

Joseph Szujski.

Cena 25 cnt. w. a. 1345 1–3

Cierpiącym syfilistycznie, na genitalia i na rupturę udziela ustnie lub listownie rady już od 24 lat lekarz specjalny. **Dr. W. Gollmann, w Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 18., u którego również nabyć można 14. wydanie jego „Poradnika we wszystkich słabościach płciowych" za nadesłaniem 2 złr. 50 cnt. 1282 3–12

Licytacja koni
we Lwowie

dnia 10. marca 1869 pod kierunkiem delegacji Towarzystwa galic. ku podniesieniu chowu koni.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni oznacza **dzień 10. Marca 1869.** do przeprowadzenia licytacji koni wszelkiej kategorji, mianowicie koni użytkowych i luksusowych, bądź ujeżdżonych, bądź nieużywanych, stadników, matek stadnych i źrebiąt.

Dla korzystnego rezultatu licytacji, zaprasza Wydział P. T. interesowanych niniejszem, licząc z góry na jak najliczniejszy udział konkurujących, w tem przekonaniu, że zebranie się pozbywających i kupujących na jednem, jako punkt targowy oznaczonem miejscu, silnie oddziaływać będzie na interes ich własny.

Przedewszystkiem zechcą P. T. interesowani przysłać do kancelarji Towarzystwa do Lwowa Nr. 457¹/₄ oświadczenie swoje co do ilości koni przeznaczonych do licytacji, opis ich rodu, pochodzenia, wieku, miary i oznak, a to najpóźniej **do 1. marca** r. b., ponieważ kancelarja korzystając z takich wcześnie zebranych wykazów, dokładnie o tem zawiadomić może publiczność szukającą kupna. 1340 1–3

Chcący przytem pozbyć się powozu, uprzęży, siodeł lub przyrządu, może również w tej drodze i w czasie wyżej oznaczonym (do 1. marca r. b.) przesłać swoje oświadczenie dokładne.

Od ceny ostatecznie przy licytacji wywołanej, właściciel przedmiotu zlicytowanego uiści na miejscu 5% do kasy Towarzystwa, lecz tylko 1% od ceny wywołanej, jeżeli przedmiotu w tej drodze niesprzedano.

Wreszcie zwracamy uwagę interesowanych, że za staraniem Wydziału Towarzystwa, dla koni na licytacji i na targach krajowych pod kierunkiem delegacji naszej kupionych, także dla ludzi służących, pewne znaczne zniżenie opłaty transportowej u dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, jest zapewnione.

Od Wydziału galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 5. lutego 1869.

Syrop Pagliano.

Ten znany powszechnie środek leczniczy, w najostrzejszych chorobach jako krew czyszczący z najlepszym skutkiem używany, otrzymać można, pod zaręczeniem prawdziwości, u **E. Aglera, w Wiedniu,** Landstrasse, Ungargasse 3. Cena flaszki **1** złr. **20** ct., tuzin po **12** złr. —

Liczne podziękowania pisemne, które zawsze do przejrzenia w pogotowiu leżą, dają najlepszy dowód doskonałej skuteczności tego syropu. Rozgłos jego czyni zbytecznem wszelkie dalsze wychwalanie, i przedmiot ten pozostawia się zaleceniu samych pp. konsumentów, którzy przekonali się o zbawiennem działaniu pomienionego syropu. 1292 2–3

NIEZYT grypy, katary, zapalenie piersi ustępują przed użyciem

PASTY p. BLAYN z PĄCZKÓW SOSNY MORSKIEJ,

w Paryżu w aptece p. BLAYN, ulica du Marché Saint Honoré, 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1008 22–32

SYROP CHINY i ŻELAZA
pp. Grimault & C.,

aptekarzy w Paryżu.

W kształcie płynu przeźroczystego i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym najwyższej potęgi, i żelaza, które jest krwi żywiołem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryzcy przyjęli go dla leczenia *bladaczki i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.*

Pod jego wpływem ustają najnieznośniejsze boleści, pochodzące z *niedokrwi* i *upławów,* ułatwia on *wydzielanie się regularności miesięcznej;* działa bardzo pomyślnie na dzieci *skrofuliczne* i *limfatycznego organizmu. Wznieca apetyt,* ułatwia trawienie, jest najdzielniejszym środkiem na *niedostatek krwi,* u osób wycieńczonych z powodu pracy lub *przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabościach.* 1021 7–16

Dostać można w aptekach: pp. **Rukera, Berlinera** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie, u p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Redyka* w Krakowie, u p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Větečky.

W sobotę dnia 6. bm. zgubiono koło kościoła OO. Bernardynów **sześć chustek** do nosa nowych, ze znakiem M. P. Uczciwy znalazca zechce złożyć takowe za odpowiedniem wynagrodzeniem w Administracji *Gazety Narodowej.* 1336 2–2

Ojciec mój, Antoni Mysłowski, wyjechawszy na dłuższy czas za granicę, oddał mi stado do zarządzania, przeto ogłaszam

sprzedaż

ogierów, klaczy i młodzieży, powozowych i wierzchowych koni, pełnej i półkrwi angielskiej i orjentalnej

w drodze publicznej licytacji w Koropcu

na dniu 15. lutego 1869.

Zapraszam interesowanych na pomienioną licytację.

Od 20. stycznia b. r. konie mogą być oglądane i z wolnej ręki sprzedawane za bardzo umiarkowaną cenę w Koropcu.

1192 4–4 *Alfred Mysłowski.*

Atrament Anilinowy,
dr. Jakobsona,

za który to wynalazek otrzymał na wystawie paryzkiej medal złoty, doskonałością swoją o wiele przewyższa wszelkie tego rodzaju wyroby. Pismo tym atramentem pisane schnie natychmiast, a po odkopiowaniu za pomocą prasy nie blednie, ale zachowuje swój piękny połysk i kolor ciemnobłękitny, wydający się przy świetle mocno czarnym.

Poleca się szczególniej do użytku p zakładach bankowych jak nie mniej biurach urzędach i t. p., a jest do nabycia w handlu materjałów **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 1283 2–8

Najprzedniejszej jakości całkowite

ubranie zimowe,

składające się z watowanego surduta zimowego, spodni i kamizelki,

złr. 24.

Elegancko podszyty

strój salonowy albo balowy,

surdut salonowy albo frak, spodnie i kamizelka z przedniego czarnego peruwienu

złr. 24.

Oprócz tego po najtańszych cenach:

Krótkie surduty zimo podsz.	od złr. 6 do złr. 12
Przednie surduty zimowe z podszewką lub bez niej	od złr. 14 do złr. 50
Paletoty wszelakich barw	od złr. 8 do złr. 28
Surduty wiosenne z jednym lub dwoma rzędami guzików	od złr. 6 do złr. 24
Surduty myśliwskie we wszelkich gatunkach	od złr. 6 do złr. 24
Szlafroki z podszewką lub bez	od złr. 8 do złr. 28
Bundy podróżne z baji styryjskiej z kapiszonem	od złr. 8 do złr. 30
Futra podróżne różnie podsz.	od złr. 30 do zł. 120
Futra do wychodu z wyłogami lub bez	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zim. najnow. mody	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki z różnych materyj	od złr. 2·50 do złr. 10

polecają się jak najlepiej

w magazynie sukni

firmy 1030 166 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i plecow), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy staran, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen".

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych z **rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 1005 19–52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z kopahu. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha*



SINGERA
nowa familijna
MASZYNA do SZYCIA
z tkackiem czółenkiem
(wcale nie haczykowa maszyna.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład:

Wien 13 Opernring 13.

1346 1–20 ***Scherz & Friedländer.***

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego **we Lwowie** podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. stycznia b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

w dniach 15. i 16. lutego b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1344 1–3

13 lat powodzenia we Francji; 27 medali.



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 126 2 1-10

MASZYNY

gospodarskie i rolnicze:
Siewniki „VICTORIA DRIL" „Garetta" „Zandera ręczne,"

PŁUGI

na sposób Zugmayera,
Ruchadła, koleśnice, pługi do ogartywania kartofli,
sprowadza i utrzymuje skład z pierwszorzędnych fabryk tutejszych i zagranicznych i sprzedaje

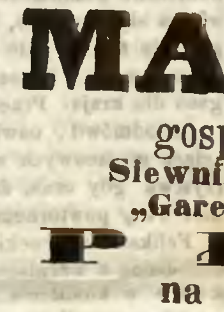
po cenach fabrycznych

Arnold Werner

we Lwowie ulica Niższa Karola Ludwika nr. 4—5.

1325 2–12

Swieżo zniżony cennik



1057 23–100

składu fabrycznego. optycznych wyrobów J. FEIGLSTOCK przedtem **Neuhöfer & Feiglstock** w Wiedniu, **verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51.** vis-à-vis dem neuen Opernhause.

1 okulary w stal lub róg oprawne z najlepszemi periskopicznemi szkłami, wypukłe lub wklęsłe	złr. 1.20
1 okulary zwane Invisible	złr. 2.50
1 okulary złote	złr. 6.—
1 okulary złote bez oprawy	złr. 4.50
1 okulary srebrne	złr. 3.50
1 lornetka rogowa	złr. 1.—
1 lornetka szyldkretowa	złr. 4.
1 cwikier (Pince-nez) w kauczukowej oprawie	złr. 1.—
1 detto " w szyldkretowej "	złr. 3.—
1 detto " w stalowej "	złr. 1.50
1 detto Invisible	złr. 3.
1 detto w srebro oprawny	złr. 3.50
1 detto w złoto oprawny	złr. 16.—
Perspektywy teatralne, achromatyczne czarno-lakierowane od	złr. 7.—
detto w oprawce skórzanej od	złr. 9.—
detto w opraw. z kości słon. od	złr. 12.—
Dalowidy najlepszego gatunku	złr. 6.— i wyżej
Perspektywy polowe i artyleryjskie	po złr. 24.— i 28.—

Mikroskopy, lupy, kajscągi, płynomiarze, termometry, barometry itd. itd *po najniższych cenach.*

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się natychmiast za pobraniem pocztowem, a nieodpowiednie przedmioty bywają wymieniane na inne.

1329 2–2

Do najęcia

od 1. marca 1869., pomieszkanie na I. piętrze w domu pod 1.455¹/₄ przy ulicy Sakramentek, obok Piekarskiej, składające się z 10 pokoi z 5ma wychodami, kuchnią, piwnicą i strychem. Powyższe pomieszkanie może być podzielone na 2, 3, 4, albo 7 pokoi z osobnemi ogrzewanemi schodami.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1027 10–24

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem" p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Böder;* w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie, w Pradze u p. Fr. Větečky.

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

1121 29–26 z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.